

GENOWEFA KRZOS

ur. 1922; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, Żydzi, Holokaust

Ratowanie dzieci żydowskich na Majdanku

Prowadzili Żydów Szosą Piasecką. To z wagonu wygruzili ich i na szosę. Ale to było ponad tysiąc. I to cała szosa, tam ani jechać, ani iść nie wolno było. Tylko Niemcy z jednej strony i z drugiej strony, a środkiem pędzili tych Żydów. I [dzieci] małe, i w becikach. Jak płakało dziecko, w beciku leżało, to Niemiec bagnet wsadził i do rowu rzucił. Szło i płakało, to za rękę wziął, pyk i już go nie ma. Nie mogę powiedzieć, co robili. To te matki, które miały dzieci i niosły na rękach, w becikach, to jak ono płakało, to one już nie paczały, tylko hap. Za Niemcami ludność się ustawiała. Jak to dziecko płakało, to miał Niemiec bagnetem przebić, to ona rzuciła to dziecko do rowu. Pozwalali. I rzucali te dzieci do rowu. A Polacy zabierali. Matki płakały, za włosy się... Szły do pieca – one do pieca, a dziecko do rowu. Tylko, że cieszyli się, że ktoś zabierze i że to dziecko będzie żyć. To tym się cieszyli, dziękowali, całowa[li.] Coś okropnego. To Niemcy robili. Chociaż Niemiec niedobre, ale trochę inteligentny jest i taki wyrozumiały trochę. Już jak doszło się do rowu, one wiedziały, że te się dziecko bierze, to nic nie powiedzieli, wykręcili się, zostawiali, żeby zabrać.

Zabierałam z tych rowów, bo to płakały te dzieci, piszczwały... Głodne... To ja zabierałam, a ludzie zabierali ode mnie. Ja przyniosłam do domu kilkoro takich maleńkich, nakarmiłam, ale już dowiedzieli się, że u mnie są dzieci małe. To przychodzili i zabierali. No nie ma rodzina, nie ma dzieci swoich, to wychowa, będzie miał jakieś oparcie. Hej, wsie, z miasta, ludzie dowiadawali się, że tutaj ktoś zabierał te dzieci. I przychodzili, to się oddawało to dziecko.

Na Majdanie, tam gdzie to getto, tory kolejowe, bocznicą, podjeżdżali z Żydami, z dziećmi. To była fabryka samolotów. Do tych hangarów podjeżdżali, żeby nie na torach wygruzali ich, tylko tam w środku. Ale trzeba było też sposobu, żeby wejść do środka i żydziaków tych ratować małych. To ja i jeszcze Lodzia Małajówna, koleżanka moja, tośmy chleb, kiełbasę [dawały]. One lubieli Niemcy takie prawdziwe kiełbasę, i przekupiliśmy tych Niemców, co stały i pilnowały, żeby wpuścić mnie,

żebym ja mogła wejść i tych żydziaków [zabrać]. To te Żydy, Żydówki rzucali dzieci tak jak piłkami, trzeba umieć było złapać to dziecko w beciku, żeby nie wyleciało. A jak te takie maniunie przecież nie chodziło, to Żydówki wkładały do rąk, żeby wziąć. Błagały, prosiły, no to się wynosiło. Ale było opłacane – te Niemcy, które tam pilnowali, to łapówkę wzięli, wykręcili się w drugie stronę, udali, że nie widzą, nic nie wiedzą. To ja z drugiej strony, jak wagony wjeżdżały, to ja wychodziłam, wynosiłam te dzieci i wyprowadzałam i na rękach trzymałam i ode mnie zaraz zabierali ci ludzie, co tam czekali, żeby ratować, pomóc. Tu pod pod tą fabryką LWS-u ludzie ze wsi, miastowe i jakie kto był, przychodzili i te dzieci od nas zabierali do siebie do domu, ratowały.

Data i miejsce nagrania	2008-09-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"